

WIESŁAW KACZKOWSKI

ur. 1950; Tomaszów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, stan wojenny, WDK, drukarnia, nastrój w społeczeństwie

Pierwszy dzień stanu wojennego

Pamiętam doskonale [ten dzień]. Obudziła nas z żoną teściowa mówiąc w niedzielę rano: „Dzieci, wstańcie. Wojna”. Zupełnie nie wiedzieliśmy co do nas mówi – jaka wojna, z kim wojna i kto na wojnę. Miała włączone radio i stąd ta informacja. Wysłuchaliśmy wystąpienia „Jaruzela”, no i szok – nie ma co siedzieć w domu, trzeba jechać zobaczyć co się dzieje. Zimno było, mróz tęgi, ubrałem się – myślałem, że dobrze – tak po zimowemu, przyjechałem pod Zarząd Regionu, gdzie zbierali się ludzie. W nocy był napad na budynek „Solidarności”, już wisiały strzepy ram okiennych, ale zbierała się grupa ludzi, którzy chcieli na powrót jakby zająć budynek i coś tam organizować. Pomyślałem sobie, że muszę w tym być, ale zrobiło mi się potwornie zimno w nogi, bo [mimo, że] miałem kozuch na wielkie mrozy, [to] założyłem buty letnie i strasznie zmarzłem. Zanim do czegokolwiek przystąpię, to muszę szybko do domu pojechać, zmienić buty na zimowe, bo jak by się co wydarzyło, trzeba by gdzieś dalej [się] przemieścić, to w tych butach nie dam rady. Pojechałem do domu, wróciłem szybko i już niestety nie było tej grupy – to wszystko też zostało spacyfikowane. Poszedłem zobaczyć co się dzieje w kościele świętego Pawła – nastrój ponury, msza smutna – to był akurat moment, kiedy ksiądz głosił homilię i mówił o wojnie, ale mówił w taki sposób, że właściwie nie wiedział, jak to skomentować. Nie chciałem być na całej mszy, bo trzeba było lecieć zobaczyć, co w robocie. A [to tylko] kilka kroków, bo Wojewódzki Dom Kultury to sam środek miasta przecież, minuta drogi od Zarządu Regionu. W sobotę robiłem makietę gazety „Solidarności” Rolników Indywidualnych Regionu Środkowo-Wschodniego, którą mieliśmy w poniedziałek drukować. Pomyślałem sobie, że dobrze byłoby to schować, [przyszedłem] do WDK, schowałem makietę, by nikt do tego się nie dostał. W budynku były starsze panie, jakieś członkinie zespołów śpiewaczych, które przyjechały na umówione spotkanie, którego nie było oczywiście – kobiety zupełnie niezorientowane, że jest stan wojenny, że coś się dzieje, mnóstwo ludzi wewnątrz. Pochowałem te gazetki.

Data i miejsce nagrania	2006-12-06, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"